

ROMAN TRZCIONKOWSKI

ur. 1932; Olkusz



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów, praca w szkole muzycznej, relacje z dyrekcją, praca z uczniami, Jerzy Gil

16. Moje relacje z kolejnymi dyrektorami

Było trzech dyrektorów. Dyrektor Rupel mnie przyjął. Potem był dyrektor Gryta. Potem był Jańczuk. Była jeszcze potem Bogdanowska. Gryta miał tylko do mnie zastrzeżenie, jeżeli chodzi o opłaty mieszkania. Tylko to go interesowało. To przeniosło się z kolei na to, że dał mi pewnego roku, na początku roku, uczniów, których inni nauczyciele powyrzucali, bo nie nadawali się muzycznie. No, ale jak wyrzucają, no to nie będzie uczniów, żeby zapełnić etaty. Wobec tego tych uczniów nie wyrzucono, tylko dano mnie. No więc ja na koniec roku, mając taki materiał, niewiele mogłem osiągnąć. Postanowiłem odpowiednie oceny tym uczniom postawić i sporo uczniów odeszło odemnie. Więc on oświadczył mi na początku roku następnego, że nie może mi dać etatu, bo wyrzucam uczniów. Ja mówię, że proszę mi przydzielić uczniów przyjętych do pierwszej klasy. Ja sobie z nimi poradzę. Nie tych, którzy już po czterech-pięciu latach wyrzucacie i mnie dajecie. I ja mam z tych uczniów robić materiał? Ja mam zrobić z tych uczniów muzyków? Przez cztery-pięć lat ktoś nic nie robił, uczeń nie nadaje się do grania, a teraz ja mam za to ponosić konsekwencję? I w końcu zgodził się z moją wypowiedzią, i dał mi jeszcze etat. Ale to był jeden taki wypadek. Z Jańczukiem nie miałem żadnych problemów. Nawet z Ruplem, który mnie przyjął, bo on widział moje wyniki. Nawet były tak zwane popisy roczne czy półroczne, to ja nigdy nie opuściłem żadnego popisu. Zawsze miałem ucznia do wystawienia. I pamiętam właśnie, że był Jurek Gil, o którym wspominałem dużo wcześniej, w trzeciej klasie - chłopak, który po pierwszej klasie miał być wyrzucony, bo nikt się nim nie zajmował. Mama była samotna, rozeszła się z mężem, babcia dopiero przyjechała do nich, nie miała czasu na to, żeby się nim tak bardzo zająć. I zrobił w ciągu całego roku program, no może półroczny. W związku z tym były duże zastrzeżenia, czy go dalej przepuścić czy go wyrzucić. Ja powiedziałem, że nie, to jest chłopak bardzo zdolny, bardzo dobry i nie można, tylko jemu trzeba zapewnić

opiekę. I wystarczyło, że w trzeciej klasie, na półroczu, postawiłem go na popisie w filharmonii. Taki był ogólny popis całej szkoły, to się wybierało zawsze najlepszych uczniów. Ja jego postawiłem, dałem go do tego popisu. Pamiętam, że jako jedyny zebrał najwięcej braw i najbardziej się wszystkim podobał. Czyli można coś zrobić jak się ma jakąś pomoc ze strony rodziców. I ja nie miałem konfliktu z Ruplem. On nawet już pod koniec, jak już był na emeryturze, a jeszcze pracował, to nawet zaproponował mi, że on moje dzieci przyjmie do swojej klasy, jeżeli się zgodzę. No, ale po tylu latach takiego współżycia, jakie miałem z nim, powiedziałem, że nie mogę się na to zgodzić. Jest inny pan, który chce przyjąć moje dzieci i on będzie je prowadził do końca szkoły, aż skończą. O to mieszkanie [był konflikt], ale to mieszkanie, to jest zupełnie inna sprawa. Ja się tak domyślam, bo mi tak później zwrócono uwagę, co było powodem - że ja wymieniałem w tych swoich skargach nazwiska. I to było podobno powodem tych konfliktów. To samo z panią Brajerską, która była wizytatorem. Właśnie wymieniłem jej nazwisko. Myślałem, że rzeczywiście wyrzuci mnie ze szkoły. Bo jak ja mogłem jej nazwisko wymieniać do Komitetu Centralnego. To groziło jej dużymi konsekwencjami. Ale musiałem w końcu żyć w takich warunkach, jakie mi stworzono.

Data i miejsce nagrania	2011-05-18, Warszawa
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Mateusz Czekał
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"